Rok II (XIX) luty 1934 rok Nr. 2



PLACÓWKA

ILUSTRACJA POLSKA

CENA 35 GR.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 11 marca r. b. będziemy obchodzili doroczne Święto Żołnierza I Korpusu Polskiego. Na tenże dzień przypada 15-ta rocznica wysłania przez Generała Dowbór Muśnickiego odsieczy pod Lwów, pod dowództwem Oficerów I Korpusu.

Doniosła ta rocznica skłoniła Redakcję naszego pisma do zmiany pierwotnego zamiaru poświęcenia numeru lutowego walkom o Bobrujsk i omówienia w nim roli Dowborczyków w obronie Lwowa.

Numer marcowy zostanie wydany w pierwszych dniach marca tak, aby doszedł do rąk Waszych, Czytelnicy, przed naszem Świętem i Zjazdem.

Pozatem prosimy Was o dalsze nadsyłanie adresów Dowborczyków i naszych Sympatyków dla przesłania Im numerów okazowych „Placówki".

Gromadnie odezwaliście się na nasze wezwanie, nie ustawajcie jednak w pracy: piszcie i przysyłajcie Swoje wspomnienia, prenumerujcie i rozpowszechniajcie wśród Swych Znajomych „Placówkę", aby o Czynach naszych przypomniało sobie Społeczeństwo. Niech każdy z Was uważa za Swój obowiązek zjednanie „Placówce" przynajmniej jednego prenumeratora.

„PLACÓWKA"
Warszawa, Nowy-Świat 40
wydawana jest wysiłkiem koleżeńskim — ani redakcja, ani administracja nie pobiera wynagrodzenia. — Nie płacimy honorarjów, ani za artykuły, ani za wzmianki, lub sprawozdania.

— ZJAZD B. OCHOTNIKÓW 3 BAT. 8 P. A. L. odbył się w Warszawie, dnia 11 lutego r. b. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w Kościele Garnizonowym za poległych i zmarłych żołnierzy baterji z d-cą pułku ś. p. płk. Aleksandrem Strzemińskim na czele. Polegli oficerowie baterji ś. p. kpt. Kohutnicki Adolf, por. Jeśman Witold, byli Dowborczykami, to też Stow. Dowborczyków wydelegowało reprezentację na nabożeństwo, składającą się z pocztu Sztandarowego i Wiceprezesa Okr. Warszawskiego. Liczny zjazd b. ochotników 3 baterji, jak wiadomo dowborowskiego pułku, zaszczycili swą obecnością d-cy pułku z czasów wojny gen. Rómmel i płk. Poźniak oraz b. d-ca baterji, płk. dypl. S. Tatar. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem nastąpiły obrady, zakończone wyłonieniem Komitetu organizacyjnego Koła baterji, który wejdzie w skład Komitetu organizacyjnego Zjazdu b. ochotników całego pułku. Poza tem wybrany Komitet zajmie się kwestją bezrobocia wśród kolegów bateryjnych. Wspólna koleżeńska wieczerza w Kasynie Wyższej Wojennej Szkoły, zakończył Zjazd. W latach ubiegłych odbyły się podobne zjazdy 2 i 4 baterji, należy więc sądzić, że już w najbliższym czasie zostanie zwołany Zjazd b. ochotników całego pułku. Przy tej sposobności z przykrością stwierdzić musimy, że wielu b. ochotników pułku z okresu wojny 1918 — 1920, dotychczas nie otrzymało Odznaki Pułkowej, która bezsprzecznie w pierwszym rzędzie należała się tym, którzy pułk tworzyli i bohaterstwem swym chlubnie zapisali się na kartach dziejów pułku.

— KOŁO OFICERÓW 2 P. UŁ. Grochowskich im. Gen. Dwernickiego zwołało do Warszawy Walne Zgromadzenie swych członków, które odbyło się w dn. 27 stycznia r. b. w lokalu Zw. Inż. Kolejowych. Po wysłuchaniu sprawozdań Władz Koła i interesującego referatu historycznego rtm. W. Herknera, wybrano nowy skład Zarządu oraz uzupełniono statut Koła. Zjazd zakończył się zebraniem towarzyskiem, które w miłym nastroju przeciągnęło się do rana.

PP. Oficerowie rezerwy 2 P. Ul. oraz ci, którzy służyli w pułku proszeni są o skomunikowanie się z Zarządem Koła pod adresem: Warszawa, ul. Rejtana ,17 m. 3 tel 864-87 (P. K. O. 26.607).

PLACOWKA

ILUSTARCJA POLSKA

Miesięcznik myśli i czynowi Dowborczyków poświęcony

Nr. 2. **Warszawa, luty 1934 r.** **Rok II (XIX).**

*
* *

W roku bieżącym mija piętnaście lat od interwencji zbrojnej oddziałów wielkopolskich pod Lwowem.

Dzieje obrony tego kresowego grodziska przed inwazją czerni hajdamackiej są dostatecznie znane. Niejeden z żyjących żołnierzy I Korpusu Polskiego pisał ją własną krwią.

Dość przypomnieć, iż pierwszy bataljon odsieczy warszawskiej dla Lwowa był przez nas formowany i prowadzony przez kpt. Olkowskiego, oficera I K. P., iż kompanje akademickie 36 p. p. pod Lwowem były dowodzone przez Dowborczyków. Również interwencja decydująca, w postaci trzech bataljonów 1-go pułku Strzelców Wielkopolskich, trzech polowych i jednej ciężkiej baterji dział, oraz eskadry lotniczej, zastępującej brakującą kawalerję, pod dowództwem wyznaczonego przez Generała J. Dowbor Muśnickiego, pułk. Konarzewskiego, związana była ściśle z oficerem I K. P., który zorganizowawszy wojska wielkopolskie, wiódł je na odsiecz do Lwowa.

Wyjątki z pamiętnika Wodza Armji Wielkopolskiej, cytowane w tymże numerze, obrazują tę interwencję lepiej, niżli doraźnie napisany artykuł.

Chodzi nam o inne sprawy.

W r. 1918 i 1919 Lwów krwawił. Sława „Orląt Lwowskich" opiewana była tyle razy, iż i o niej wspominaćby nie należało, gdyby nie pewien szczegół znamienny.

Pierwsze do obrony Lwowa porwały się dzieci i młodzież.

Mimowoli nasuwa się pytanie: „gdzie byli dorośli?"

Na zew dzieci lwowskich przyszli: garść żołnierzy polskich z b. armji austryjackiej z Przemyśla, pierwszy warszawski bataljon odsieczy sformowany, prowadzony i zwyciężający pod dowództwem Dowborczyków.

Dalej: obrona Lwowa okazała się dopiero wtedy skuteczną, gdy na czele jej stanął gen. Wacław Iwaszkiewicz, dowódca nieśmiertelną chwałą okrytej, 3 dywizji I K. P. i, gdy Dowbor-Muśnicki nadesłał grupę pułk. Konarzewskiego, także i bądź co bądź żołnierza I K. P.

Więc byliśmy również w chwili decydującej w obronie Lwowa, jak byliśmy wtenczas, kiedy zajmowano Warszawę, krwią płacono za wydarcie Niemcom Wielkopolski, kiedy najpierw grupę, później zaś dywizję litewsko-białoruską, rzucano w bój o wyzwolenie Ziem Wschodnich, z sercem jej — Wilnem — na czele.

Pomijając milczeniem zasługi naszego żołnierza oddane Rzeczypospolitej w dniach decydujących, nie możemy przemilczeć pewnego i znamiennego szczegółu: — po powrocie do kraju, od zarania Wyzwolenia Polski, byliśmy czemś w rodzaju: — „ratunkowego pogotowia wojskowego". Dosłownie łataliśmy dziury i przykładaliśmy plastry tam wszędzie, gdzie rany Ojczyzny krwawić poczynały zanadto.

Cośmy wzamian otrzymali?

Nic!

Nie idzie nam jednak o to. Nie dla orderów i nie dla korzyści osobistych służyliśmy.

Mamy jednak prawo stwierdzić i podkreślić ów fakt bezinteresownego pogotowia, gdy chodziło o istnienie odradzającej się Ojczyzny.

W owych czasach najlepiej rozumiani byliśmy przez Młodych. Na nasz zew i pod naszą komendą, akademicy warszawscy formowali bataljon odsieczy. Pod naszem dowództwem szli do zwycięskich szturmów wszędzie, gdziekolwiek na larum trąbiono. Zbrataliśmy wtenczas ich zapał z naszem doświadczeniem wojskowem. Stopiliśmy w jedno ich męstwo z naszem oddaniem się sprawie narodowej.

Rodzi się za tem pytanie: — co stało się z tą przyjaźnią po zakończeniu wojny?

Wydaje się nam, że nic jej nie zmniejszyło. My, bowiem, Żołnierze I Korpusu Polskiego stoimy na tem stanowisku, że tylko Młoda Polska będzie miała coś do powiedzenia w przyszłości. Naród zdrowy i społeczeństwo mające aspirację do spełnienia swego przeznaczenia dziejowego, tylko wtedy może spełnić swoje zadania, gdy: — wierzy w siłę twórczą młodości, więc swojej Młodzieży. „Nie do starców świat należeć będzie“! — powiedzmy dość brutalnie. Nie do tych, którzy już wzięli maksimum korzyści za rzeczywiste czy urojone zasługi wobec Rzplitej, ale do tych przymknie i tym ulegnie, którzy pragną uformować go według nowych wymagań i nowych potrzeb.

Nie wolno zamykać oczu na tę prawdę współczesną, która brzmi: — „w bólu rodzi się dopiero przyszła Polska“. Hasłami naczelnemi nowej Polski, nadchodzącej dopiero w pierwszych brzaskach i pierwszych świtach, są dzisiaj dwa najważniejsze: — „Polska dla Polaków!“ — „Powrót do Boga“. Nie będzie Polski bez Narodu Polskiego — nie będzie Narodu Polskiego bez Wiary jego Ojców i Dziadów.

Hasła te wyznaje dzisiaj nie tylko nasze społeczeństwo zdrowo myślące, lecz wyznaje świat cały odradzający się z powojennego chaosu.

I my, Żołnierze I Korpusu Polskiego, którzyśmy zrozumieli od pierwszej chwili powstania naszych formacji i wyznawali te hasła przez cały czas pełnienia służby dla Ojczyzny, na wszelkich frontach i we wszelkich okolicznościach, mamy prawo rzucić rękawicę tym, którzy inaczej myślą.

Byliśmy pogotowiem bojowem Rzplitej, gdy wymagała ona od nas krwi i ramion zbrojnych.

Jesteśmy młodzi. Jesteśmy czyści. Nic nas nie skalało. Niczem nie zbrudziliśmy się w czasie ciężkiej wędrówki po krętych ścieżkach życia.

Potrafiliśmy walczyć skutecznie o nasze deały w przeszłości. Będziemy umieli walczyć o nie także w przyszłości.

Dlatego kłoniąc czoła przed Tymi z pośród nas, którzy polegli w obronie Lwowa, stwierdzamy: — nie będziemy obojętni i bierni wtenczas, gdy czas działania nadejdzie!

J. Pd.

Z KAZAŃ...

„... w duchu polskim, — polska moc!“

Ks. PIOTR SKARGA

Marsz III Dywizji Strzelców z Jelni do Żłobina

Miesiąc luty 1918 r. zapisany jest niezatartemi zgłoskami w dziejach walk I Korpusu Polskiego z bolszewikami: przyczyniły się do tego między innymi i wyczyny oddziałów, podążających, zgodnie z rozkazami Wodza, do miejsc koncentracji Korpusu.

Niewątpliwie, że jednym z najświetniejszych z tych wyczynów jest marsz III Dywizji Strzelców gen. Iwaszkiewicza z Jelni do Bobrujska.

Przemarsz ten około 400 klm. dywizja odbyła podczas surowej zimy z śnieżnymi zamieciami w przeciągu 16 dni: wyruszyła z Jelni 11.II.1918 r. a spotkanie z podjazdem ułanów z I Korpusu P. nastąpiło w okolicach folw. Turki w dn. 27.II.

Gen. Iwaszkiewicz zwolnił od przemarszu tych wszystkich, co nie mogli z jakichkolwiek przyczyn w nim uczestniczyć ew. byliby mu tylko ciężarem, dywizja więc wyruszyła w komplecie doborowym: żołnierze mieli ślepe zaufanie do władz; władze zaś były pewne, że żołnierz nawet w najtrudniejszych sytuacjach spełni swój obowiązek.

Przykładem dla wszystkich był sam generał Iwaszkiewicz: większą część drogi przebył pieszo; w najkrytyczniejszych momentach świecił niezmąconym spokojem i pogardą niebezpieczeństwa; ukazywanie się bohaterskiej figury generała wszędzie i zawsze wywoływało w żołnierzu wielce dodatni nastrój.

Mając do czynienia przeważnie ze znacznie liczniejszym przeciwnikiem, posiadającym artylerję i samochody pancerne, III dywizja, rozporządzając tylko karabinami maszynowemi, musiała unikać lepszych dróg, torując swój przemarsz często przez lasy i pola.

Jednakowoż, przez zbytnie obciążenie taborami, nie mogła uniknąć starć z podążającym za nią przeciwnikiem; ale z tych licznych utarczek, potyczek i decydującego ostatniego boju wyszła zwycięzko, zdobywając nawet jeńca, broń, karabiny maszynowe, samochód opancerzony i zawsze krwawiąc wroga.

Zgodnie z ogólnym planem koncentracji Korpusu oddziały dywizji miały przybyć w okolice Bobrujska eszelonami kolejowemi. Ale ten plan nie udał się: bolszewicy, zwąchawszy co się święci, w okolicach Orszy napadli na 1 eszelon dywizji i rozbroili go.

Nie pozostało nic innego, jak wyruszyć na własnych nogach i to nie tracąc czasu, gdyż bolszewicy na początku lutego zaczęli wysyłać eszelony ze Smoleńska na stację Glinki odległej od Jelni o 12 klm, mając na celu oczywiście rozbrojenie całej dywizji.

Zaczęto pośpiesznie szykować się do wymarszu.

By zabezpieczyć się choć nieco od bolszewików, zrujnowano tor kolejowy u najbliższych stacyj od obu stron stacji Jelnia; zarekwirowano w okolicy pewną ilość koni, wozów, przedewszystkiem zaś sań ew. płozów, by przystosować tabory do zimowej podróży: postanowiono wszystko potrzebne — żywność, zapasy odzieży, amunicje i t. p. — ułożyć na wozy ew. plecaki żołnierskie, a co się nie da wywieźć — zniszczyć; wreszcie chciano wyczekać nadejścia Rezerwowej Brygady z Dorohobuża.

Oczekiwani przybyli, ale... tylko jako zbiorowa kompanja od obu pułków brygady, pod ogólnem dowództwem d-cy 1 Rezerwowego Pułku Strzelców Polskich pułk. Szyszko. Reszta brygady, z dowódcą-generałem na czele, wybrała niepewne jutro śród bolszewików, by uniknąć niezawodnych ciężarów bojowego zimowego przemarszu...

Zgodnie z rozkazem dywizji rano 11.II. 18 r. ksiądz dziekan Niewiarowski odprawił mszę św. polową na intencję szczęśliwego zakończenia przemarszu z przedmową, w której gorąco zagrzewał żołnierzy, przepowiadając zwycięstwo w dobrej sprawie.

Po mszy św. dywizja wyruszyła, licząc w swych szeregach 4000 ludzi i 2000 wozów. Wszyscy bez wyjątku byli uzbrojeni i mogli stanąć w szranki bojowe w razie potrzeby.

Projektowana marszruta przemarszu traktem Jelnia, Bałtutino, Strygin, Chosławicze, Mścisławl, Czyryków i... dalej przez Rochaczew (na Dnieprze) do Bobrujska przy zupełnym braku artylerji w dywizji, a stąd i przewadze ognia przeciwnika, co na dłuższy dystans mogło źle wpłynąć na moralny stan żołnierza, musiała być już po dwu dniach marszu zmienioną: począwszy od Strygina, dywizja zboczyła ku południowi, często maszerując po bezdrożach, by możliwie wyjść z pod obstrzału artylerji przeciwnika. W pracy sztabowej i operacyjnej generałowi szczególnie był pomocny podpłk. Edmund Kessler, a trzeba było sztuki nielada by wyjść szczęśliwie z tak różnych krytycznych sytuacji, mając na widoku, że przy tak wielkiej liczbie wozów dywizja była raczej transportem, konwojowanym przez nieliczne czołowy i boczne oddziały, oraz arjergardę.

W pierwszym dniu przemarszu bolszewicy poczęstowali nas ogniem artylerji, ale bez rezultatu, gdyż drobny, gęsto padający śnieg przeszkodził przystrzelaniu się. Pod osłoną nocy przy wsi Bałtutino od samego rana 12.II bolszewicy rozwinęli się w tyraljerę, chcąc nas atakować: musieli ustąpić, nie wytrzymawszy ognia naszych karabinów maszynowych. Korzystając z zamieszki ruszyliśmy w kierunku Strygina, zabierając pozostawiony bolszewicki karabin maszynowy. Artylerja jednak ostrzeliwała jeszcze nas w przeciągu paru godzin, ale straty mieliśmy nieznaczne.

Następna potyczka pod samym Stryginem choć i zwycięzka, ale była bolesna dla nas z powodu straty wyższego oficera.

W Stryginie podjazdy wywiadowców konnych doniosły o koncentracji znacznych sił przeciwnika z liczną artylerją u st. Poczynok na linji naszego przemarszu Strygin — Chosławicze. Bohaterska postawa oddziału wysłanego demostracyjnie przeciw bolszewikom powstrzymała ich natarcie; główne siły dywizji wykorzystały tę okoliczność, bocznemi drogami przeszły tor kolejowy i uszły bez strat. Artylerja przeciwnika nie mogła znowu wykorzystać swej przewagi, z powodu śnieżnej zawiei. Jak już było wyżej zaznaczone dywizja maszerowała i dalej bocznemi drogami, lasami i przez pola. Tak minęliśmy Mieciele, Chosławicze, Piotrowicze, Studzieniec, Klimowicze, Borysowicze, Bakunowicze i Gajszyn zupełnie bez starć z bolszewikami (nie licząc małej potyczki przed Piotrowiczami), gdyż (przy mrozie do 20° R.) głębokie śniegi i kiepskie drogi uniemożliwiały wrogowi zbliżenie się do nas.

Wykorzystaliśmy ten chwilowy spokój, wysyłając podpor. Packiewicza do Bobrujska, by nawiązać łączność ze sztabem Korpusu.

Z drugiej strony, ta bojowa cisza uśpiła trochę naszą czujność, co dało możność natarcia przy m. Korma na nasz Sztab dywizji jakiemuś bolszewickiemu oddziałowi. Było to rankiem, dość nieoczekiwanie, bolszewicy nacierali dzielnie, mieliśmy straty w zabitych i rannych, ale wkrótce oddział nasz pod poruczn. Zbyszewskim opanował sytuację i odrzucił bolszewików z dużemi dla nich stratami.

Starcie przy m. Korma przypomniało nam, że zbliżamy się do rz. Dniepru; nie wiedzieliśmy o rezultatach walk 1 dywizji w okolicach Rohaczewa i Żłobina: zajęcie tych miast przez bolszewików uniemożliwiłoby nam przeprawę przez Dniepr.

Zdwoiliśmy czujność, omijaliśmy możliwie osiedla, pomimo to doszło do starcia przy wsi Horodziec, ale prędko partję bolszewików zlikwidowaliśmy. Doszliśmy nareszcie do Dniepru wprost wsi Zabołocie (bliżej Rohaczewa).

Była śliczna księżycowa noc. Sanie spuszczały się w pojedynkę z lasu po śniegu do Dniepru, skutego lodem. Naokoło cisza niczem nie zmącona.

Nagle zaraz po północy padły pojedyńcze strzały; wkrótce przyprowadzono do generała podoficera 19 p. strzelców syberyjskich: dowiedzieliśmy się, że w Zabołociu stancjonuje ten 19 pułk, a dalej w miasteczku Pobołowo bolszewicy z artylerją, karabinami maszynowemi i pancernymi samochodomi.

Zrozumieliśmy, że nastąpią wnet decydujące rozgrywki...

Generał Iwaszkiewicz ongi był d-cą dywizji w jednym z syberyskich korpusów, a płk. Wencel, dywizyjny intendent, prawie przez cały czas światowej wojny — intendentem II syberyjskiego korpusu, w skład którego wchodził ten właśnie 19 pułk. Postanowiliśmy więc wyzyskać te dawne znajomości.

Porozumieliśmy się przez parlamentarzy z d-cą 19 pułku, w rezultacie wyznaczono przy sztabie tegoż pułku naradę z władz, na którą z dywizji udali się gen. Iwaszkiewicz, płk. Wencel, płk. Albin Jasiński i ppłk. Kessler; po krótkich debatach narada postanowiła przepuścić dywizję bez walki. 19 pułk i nadal miał zachować się neutralnie.

Dywizja więc przeszła Zabołocie i gdy zbliżaliśmy się do Pobołowa dostaliśmy się pod ogień bolszewickich karabinów maszynowych i artylerji, zdawało się, że ze wszystkich stron. Świadomość, że tyły mamy bezpieczne z racji neutralności 19 p. syberyjskiego i że jesteśmy już tak blizko I Korpusu Polskiego, dodała nam otuchy i energji. Wyczuwaliśmy, że bolszewicy są niepewni siebie: ich parogodzinny ogień był mało szkodliwy i nadzwyczaj nerwowy. Wysłaliśmy w tyraljerę co się da, zagrały nasze 110 karabinów maszynowych; a gdy podano sygnał do ataku, strzelcy nasi rzucili się jak wściekli w kierunku na Pobołów; bolszewicy wszędzie ustąpili...

Jakaś pasja owładnęła żołnierzem: kłuto bez litości nawet proszących pardonu bolszewików, ukrytych w domach i piwnicach zarzucano ręcznymi granatami... Bolszewicy pierzchnęli w nieładzie, pozostawiając setki trupów, zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe, samochód pancerny i trochę jeńca.

Nie obyło się bez strat i wśród naszych: między innymi poległ podkapitan Dąbrowski, d-ca konnych wywiadowców 10 p. strzelców.

Po bitwie pod Pobołowem droga do Bobrujska była już prawie wolną: strzelanina bolszewickiej artylerji od strony kolei Żłobin—Bobrujsk nie robiła żadnego wrażenia, sporadyczne napady bolszewików (koło folw. Krynki) były odparte z łatwością.

Docieraliśmy do folw. Turki, gdy niespodzianie wyłonili się z za drzew konni. Żółte rabaty i angielskie czapy... krótkie zdezorjentowanie się, ale okrzyk ułanów: „vivat III dywizja" sytuację wyjaśnił: był to podjazd 3 p. uł., wysłany na spotkanie nasze.

Radosne powitania, krótki wypoczynek i następnie wymarsz do Żłobina zakończył ten bohaterski wyczyn dywizji.

W-el.

Odsiecz Lwowa (*zamiast wywiadu*)

W dniu 11 marca 1919 r. zjawiła się na froncie pod Lwowem, sławą później okryta, „Grupa Wielkopolska".

Sytuacja nie była wtenczas pomyślną dla wojska polskiego, broniącego Lwowa przed przewagą ukraińską. Front chwiał się. Załoga broniła się resztkami sił. Wróg pierścień zaciskał.

W tym stanie rzeczy dowództwo obrony szukało nagwałt pomocy. Udzielił jej Generał Dowbor-Muśnicki. Nie przysłała jej natomiast Warszawa.

Jak ta sprawa wyglądała, ukazują pamiętniki Generała, których wyjątki pozwalamy sobie zacytować. Na wstępie jednak musimy wyjaśnić, że Generał opracowywał osobiście plany, utrzymane w ścisłej tajemnicy, udzielenia „pomocy" w rozstrzygnięciu trudnej wówczas na konferencji pokojowej w Paryżu w styczniu 1919 roku sprawy przyznania nam ujścia Wisły i nosił się z zamiarem przez zajęcie Gdańska stworzenie faktu dokonanego. Na to potrzebna była Generałowi wtedy dywizja wojska, bo przytem pomogłaby ludność Pomorza. Przez udzielenie pomocy Lwowowi musiał Generał zrezygnować z tej akcji. O obronie Lwowa Generał pisze:

Za pomocą dla Lwowa silnie agitowano w Warszawie i stamtąd poszły jeden czy dwa bataljony młodzieży akademickiej. Było to niedostateczne, bo przeciw bandom ukraińskim z naszej strony występowały luźne oddziały, niewyćwiczone i hierarchicznie niezwiązane. Te braki zastąpić miało poczucie patrjotyzmu, to jednak na długą metę wystarczyć nie mogło...

Oczywiście miejscowej ludności byłoby trudno pogodzić się z ewentualną czasową utratą Lwowa, dlatego mocno agitowano o pomoc. W żadnym jednak wypadku nie wolno było wysyłać wojska na „łapu-capu".

W styczniu, gdym zaledwie przystąpił do formowania wojska i organizacji obrony Wielkopolski, zgłosił się do mnie, rzekomo z ramienia gen. Rozwadowskiego, pułk. Minkiewicz, z propozycją, żebym dał żołnierzy Polaków z byłej armji pruskiej do uzupełnienia kadrów ochotniczych broniących Lwowa. Pociągnęłoby to za sobą zrezygnowanie z obrony Wielkopolski. Zresztą nie wierzę w ochotnicze wojska, których rzekoma wartość bojowa i celowość formowania pokutowała w głowach wpływowych czynników w Warszawie.

Przekonałem więc Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej o niebezpieczeństwie wówczas grożącego nie zorganizowanej jeszcze Wielkopolsce i o nielogiczności propozycji uzupełnienia Poznańczykami armji ochotniczej we Lwowie i wówczas pomocy dla Lwowa odmówiłem. Stąd zdaje się płynęła niechęć gen. Rozwadowskiego do mnie. Trudno. Nie mogłem poświęcić Poznańskiego dla Lwowa.

Propaganda za koniecznością okazania pomocy dla Lwowa nie ustawała, starano się również o wywarcie i na mnie nacisku.

Nie przeceniałem wartości band ukraińskich, które nie były zdolne oprzeć się nawet niewielkiemu regularnemu oddziałowi: te zaś dawno należało zacząć formować w Galicji. A gdzież podzieli się żołnierze polscy z armji austrjackiej, których było przecież nie mniej niż Polaków Poznańczyków? Czy zabrakło w Galicji patrjotyzmu, czy rzutkości kierującym akcją? Koniec końcem, zgodziłem się wysłać jedną regularną kompanję pod dowództwem o ile pamiętam ppor. Ciaciucha i ppor. Kałamajskiego. Kompanja szybko została wyekspedjowana, z rozkazem, oświadczenia mieszkańcom Lwowa, że jest pierwszą jaskółką, niosącą wolność. Miałem na widoku wysłanie pułku do Lwowa, ale nie z tych, które przeznaczyłem dla wypadu na Gdańsk. Moje postępowanie było uzasadnione.

W początku marca przyjechał do Poznania Ignacy Paderewski z prośbą o pomoc dla Lwowa. Komisarjat nie mógł nic sam zdecydować i 8 marca 1919 r. zwołał na Zamku konferencję z pp. komisarzy: Korfantego, ks. Adamskiego i Poszwińskiego oraz Paderewskiego, hr. Skarbka i mnie.

Paderewski prosił o wysłanie bataljonu, bo „inaczej Lwów zginie". Niestety Ten, ze wszech stron godny uwielbienia Polak, nie zdawał sobie widocznie sprawy z tego, jakie możliwości posiada bataljon, który byłby „słabym zastrzykiem" i prolongowałby opór o parę dni, a może godzin, gdy do rozstrzygnięcia obrony Lwowa należało głównie posłać artylerję i aeroplany.

Komisarze wahali się: z jednej strony było trudno odmówić tak zasłużonemu człowiekowi, ale z drugiej, nie byli pewni sytuacji w Poznańskiem. Zasięgnięto więc mego zdania. Oświadczyłem, że narazie nie może być mowy o wysłaniu (prócz wspomnianej kompanji) żadnego oddziału, gdyż Grentzschutz, na czele którego stanął dobrze znany gen. Hoffmann, reorganizuje się i Niemcy zamierzają uderzyć w najbliższym czasie od Zbąszynia, więc trzeba być przygotowanym do odparcia ataku. Paderewski jednak nalegał, twierdząc, że Aljanci nie pozwolą Niemcom na zaczepne działania i, że nawet Gdańsk ma nam być przyznany. Mówił to również ambasador Noulens. Po tem oświadczeniu, Komisarze zdecydowali się prośbę Paderewskiego uwzględnić. Ostateczną decyzję uzależniono odemnie.

W obietnicę co do Gdańska nie wierzyłem, bo oddanie go nam znaczyło nietylko odrodzenie Polski, ale wskrzeszenie potężnej Polski, co byłoby śmiertelnem niebezpieczeństwem dla Niemiec. Nie odkrywając swych projektów, które oczywiście nie znalazłyby poparcia, wobec obietnicy przyznania nam Gdańska, oświadczyłem, że o ile będzie ze mnie zdjęta odpowiedzialność za ewentualne wypadki w Poznańskiem, rozkaz swej władzy politycznej wykonam. Komisarjat uchwalił ostatecznie wysłać bataljon. Gdybym tę uchwałę przyjął do wykonania a la lettre, Lwów nie byłby uratowany, a zamiary co do Gdańska również nie zostałyby urzeczywistnione. Zdecydowałem więc sprawy nie partaczyć, Paderewskiemu pomóc, a z projektów gdańskich, mimo mej woli, zrezygnować. Oświadczyłem, że pod Lwów poślę pułk, to jest trzy bataljony z silną artylerją oraz eskadrę samolotów. Moje oświadczenie wywołało entuzjazm wśród zebranych i szczere, czy nie — podziękowania. Przypuszczałem, że mój oddział zasadniczo zmieni sytuację pod Lwowem i da możność opamiętania się i umiejętnego, czy energiczniejszego przystąpienia do organizacji sił z miejscowej ludności.

Jednocześnie zwróciłem się do przedstawicieli wojskowych Ententy, aby posłali pod Lwów co mogą. Prosiłem głównie o armaty i ciężarowe samochody. Niestety, moja prośba znalazła tylko oddźwięk u przedstawiciela Italji, gen. Romei, który wymógł przysłanie armat. Działa te okazały znaczną pomoc w walce.

Wysłanie wojsk pod Lwów, pomimo obalenia projektu co do Gdańska, było wielką ofiarą ze strony Wielkopolski. W Niemczech wrzało; nie chciano oddawać terytorjów, i silnie agitowano za stawianiem nam zbrojnego oporu. Każdy oddawany bataljon utrudniał moją sytuację. Osłabienie sił poznańskich było rzeczą ryzykowną i wielką ofiarą wojsk, które były w stadjum formowania się tembardziej, że pod Lwów należało wysłać najlepiej zorganizowane oddziały. Nie mogłem je przecież wysłać z gołemi rękoma i nie przedsięwziąć środków zaradczych, aby zabezpieczyć bezwzględne zwycięstwo. Dlatego też, wyznaczając oddział piechoty w liczbie około 2 i ½ tysiąca ludzi, dałem mu 16 dział i eskadrę lotniczą, żeby zawsze był „au courant" co się koło niego dzieje. Kawalerji wysłać nie mogłem, bo była jeszcze nie gotowa, zastąpić ją miały aeroplany. Również nie mogłem wysłać artylerji bez pocisków, a piechoty bez amunicji. Nie mając jednak pocisków w dostatecznej ilości dla siebie, i wiedząc, że fabryki w których je obstalowałem nie będą w stanie zabezpieczyć mnie odpowiednio, postawiłem warunek, aby pociski dostarczyła Warszawa. Obiecano, że to będzie uskutecznione. Niestety trzeba było o to długo targować się. Wynikła stąd obszerna korespondencja, długie i nudne rozmowy między moim sztabem a mną z jednej strony, a sztabem generalnym i posłem Skarbkiem z drugiej. W Warszawie panował chaos. Adjutantów osobistych było tam przy każdym wojskowym masa, a inspektorowi artylerji brakło pomocników. Nikt nie wiedział dokładnie gdzie, jakie i ile jest pocisków. Poseł Skarbek naglił z wysyłką pod Lwów, ja zaś nie chciałem, zdecydowawszy się na realną pomoc, wysyłać wojsko młode, dopiero co sklecone, bez odpowiedniej artylerji, a głównie bez pocisków. Nie lubię „naszego" sposobu postępowania: „jakoś to będzie". Z raz obranej drogi zejść nie zamierzałem, choćby na ludziach, nie znających się na psychologji walki, skóra cierpła. Mogli mieć z tego powodu do mnie pretensje działacze polityczni, ale okazało się, że miałem rację: Lwów był uratowany.

Pod Lwów posłałem oddział, składający się z 1-go Pułku Strzelców Wlkp., 3 baterji lekkich i 1 ciężkiej i 1 eskadry z 7 samolotów pod d-dztwem pułkownika (później generała) Konarzewskiego. Pułk. Konarzewskiemu dałem instrukcję, żeby nie dał rozproszkować swego oddziału. Prosiłem o to też gen. Iwaszkiewicza. Rzeczywiście próby rozczłonkowania oddziału wielkopolskiego kompanjami, bataljonami, oraz nieumiejętnego, a nawet niesprawiedliwego wykorzystania, zdarzyły się. Był to typowy austrjacki sposób działania, z którym Iwaszkiewiczowi i Konarzewskiemu trudno było walczyć. Moje wskazówki zostały jednak zastosowane i jednem uderzeniem choć na szerokim froncie (7 klm., a później 14 klm.) Ukraińcy byli wyrzuceni.

Lwów był wolny, ale kosztem Gdańska.

Oddziały ochotnicze a wojsko regularne

W chwilach dziejowych, kiedy naród orężem musi bronić swych praw — występuje siła zbrojna narodu, która bierze czynny udział w walce. Taka siła zbrojna znana jest pod nazwą regularnego wojska; w warunkach, kiedy bądź wojsko regularne nie istnieje wogóle, albo kiedy jego oddziały nie mogą przybyć na właściwe miejsce w powinnym terminie — powstaje wtedy inny rodzaj siły zbrojnej, mianowicie oddziały ochotnicze.

Zarówno jeden jak i drugi rodzaj tej siły zbrojnej posiada swe wartości; jeżeli jednak porównać ze sobą obydwie te odmiany siły zbrojnej wraz z ich wartościami moralnemi i materjalnemi — to porównanie zawsze wypadnie na korzyść wojska regularnego.

Cechy oddziałów ochotniczych są następujące:

1) oddziały te posiadają krzepkiego ducha, występując w obronie ideałów, wypływających z wiary lub patrjotyzmu, bądź z obydwu tych czynników;

2) przejęte słusznością bronionej sprawy oddziały takie swego ducha są w stanie spotęgować do zapału czyli entuzjazmu.

To są ich cechy dodatnie. Ujemnemi natomiast cechami ich są:

1) skład osobisty często najnieodpowiedniejszy z punktu widzenia wartości bojowej (kobiety, a nawet dzieci), jakkolwiek otaczane nimbem heroizmu i romantyzmu;

2) brak im spoistości i karności, bo tych nabywa się stopniowo, a nigdy odrazu;

3) brak potrzebnej wiedzy i umiejętności w sztuce wojowania;

4) różnorodność i dorywczość uzbrojenia oraz brak potrzebnego zaopatrzenia w niezbędne środki dla istnienia i walczenia;

5) oddziały ochotnicze z reguły są zaimprowizowane, a nie zorganizowane, podczas gdy improwizacja nie zastąpi nigdy organizacji, ta ostatnia zaś wymaga czasu, którego, oczywiście, brak w chwilach krytycznych.

Wojsko zaś regularne, posiadając obydwie dodatnie cechy oddziałów ochotniczych, posiada również szereg cech dodatnich, będących zaprzeczeniem ujemnych cech ochotników, a więc: dobrany skład osobisty, jednakowe i w potrzebnej mierze uzbrojenie oraz niezbędny sprzęt i środki; jak zorganizowanie, czyli zawczasu poddane jednemu dowódcy, posiadające również zawczasu istniejącą hierarchję, — praca jest podzielona (rodzaje broni), wreszcie wojsko jest karne, zespolone i posiada potrzebną wiedzę i umiejętności.

Zatem przewaga wartości moralnych, jak materjalnych będzie zawsze po stronie wojska regularnego.

Nie znaczy bynajmniej to, aby ochotników odsądzać od wszelkiej wartości. Oddziały ochotnicze mogą oddać narodowi swemu bardzo duże usługi, choćby ze względu na czynnik poświęcenia się — z tem wszystkiem jednak wytrzymać mogą one tylko do czasu, zwłaszcza, gdy przeciwnik jest przeważający liczebnie, nieźle uzbrojony i również duchem nieustępujący ochotnikom, choćby sam również składał się z ochotników.

Sytuacja w tym wypadku dla oddziałów ochotniczych, zarówno, jak i dla sprawy, której bronią — może stać się jeśli nie katastrofalną, to jednak bardzo groźną.

Na ratunek musi wtedy przybywać wojsko regularne, bo ono jedynie zdolne jest stawić przeciwnikowi opór i pokonać go.

Stąd wypływa wniosek, że nie można budować pewności niepodległego istnienia narodu, nie szykując zawczasu regularnego wojska, a polegając na możliwościach, które mogą stworzyć oddziały ochotnicze, czy tak zwane „milicje"; są one pół-środkiem i regularnego wojska wraz z jego wartościami nigdy nie zastąpią, co historycznie nie jeden raz udowodnionem zostało; w dziejach narodu polskiego przykładem bohaterskiej akcji ochotników była obrona Lwowa przed przeważającemi siłami Rusinów, jednak siły ochotników-Polaków były na wyczerpaniu i sytuacja Lwowa, jak to w alarmującej formie stwierdzała prasa codzienna, stawała się wprost beznadziejną; raptownie na naszą korzyść zmieniło się położenie z chwilą przybycia grupy Wojsk Wielkopolskich, sformowanych przez Generała Dowbor-Muśnickiego; regularne oddziały wojska dowodzone przez oficerów dowborowskich jednym zamachem przeciwnika odpędziły, uwolniwszy Lwów.

J. Żychowski.

Na placówce...

Wódz, Którego kochano.

Jedną z najbardziej bohaterskich postaci, którą wydał I Korpus Polski, a bogini sławy uwieńczyła wawrzynem nieśmiertelnej chwały, był śp. generał Wacław Iwaszkiewicz.

Znakomity wódz i żołnierz o wyjątkowych zaletach, słynął z dobrego humoru i bezpośredniości. Jako jednostka o wysokich zaletach ducha i rycerskiego ramienia, nigdy nie przybierał sztucznych póz i nie starał się imponować bliźnim. Przeciwnie! Prosty w obejściu, czasami nawet rubaszny, jednał serca podkomendnych mocą nieodwołalnych i zawsze trafnych rozkazów. Słynął też wśród wiary z tego, że w razie potrzeby potrafił powiedzieć słówko prawdy nawet najwyższym osobistościom. Te rzadkie cechy charakteru powodowały, iż był uwielbiany przez wojsko, a szanowany i bardzo lubiany przez dowództwo.

Sławny Jego marsz na czele III dywizji I Korpusu Polskiego z Jelni do Bobrujska, ma pewien szczegół znamienny, o którym, jak zdaje się, dotąd nie wspominano. Dotyczy on marszu Generała z cieniutką laseczką, pieszo, na czele dywizji.

Przed wyjściem z Jelni Generał Iwaszkiewicz nie miał zamiaru iść piechotą. Skłoniło Go do tego zachowanie się kilku żołnierzy, którzy zaczęli sarkać, iż dowódca będzie jechał wspaniałemi sankami, gdy wojsko ma brnąć przez śniegi. Iwaszkiewicz usłyszawszy jeremjady malkontentów, splunął i zwrócił się do adjutanta:

— Tak możno powiedzieć durnie. Ot, żeby psiekrwie wiedziały, że ich generał może jeszcze lepiej maszerować od narzekającej hołoty, pójdę piechotą.

Poszedł. No i szedł nieledwie czterysta wiorst podpierając się jedynie cieniutką laseczką, która przy kolosalnym wzroście wodza, wyglądała nader humorystycznie.

Żadne perswazje nie pomagały. Generał uparł się, choć Go później ci sami malkontenci błagali, żeby siadł do sań, lub przynajmniej wziął grubszy kij do podpierania.

— Widzicie ich, jakie uprzejme psubraty — zrzędził wódz — teraz to nawet o grubość mojej pałki się troszczy jeden z drugim, a ja wam rekruckie nasienie powiadam, że nie i nie! Boby się jeszcze takie znalazły, któreby mi grubej pałki zazdrościły!

Sławnem też było zachowanie się jego w czasie dowództwa obroną Lwowa.

Generał, jako doskonały żołnierz, w pierwszym rzędzie zwracał uwagę na czystość. Po przyjeździe do Lwowa przekonał się, że miasto tonie w błocie i w śmieciach. Bez ceremonji wezwał do siebie prezydenta miasta:

— Musor (śmiecie) panie kochany u was, we Lwowie, nie daj Boże, jaki, prosto śmietnik!

— Cóż robić panie generale, wojna...

Iwaszkiewicz wściekł się:

— Tak cóż z tego, że wojenne wriemia, panie kochany, ale czystość musi być, ja panu prezydentowi daję 24 godziny czasu, a jak nie będzie czysto, to pan sam będziesz zamiatał, a ja sam pana będę karaulić, ładny widok będą miały Lwowiany, co? Prezydent miasta z miotłą, a gienierał Iwaszkiewicz z karabinem, jak „kanarek" przy nim. Chcesz pan?

Prezydent oczywiście nie chciał i miasto było w dobę później czyste, jak za najlepszych czasów pokojowych.

Te drobne incydenty nie zmniejszyły jednak sympatji społeczeństwa dla bohaterskiego Żołnierza I Korpusu Polskiego. Lwów go uwielbiał. Po śmierci grób śp. Iwaszkiewicza, na cmentarzu Obrońców Lwowa, rok rocznie wieńczony jest kwieciem. Chylą się przed nim czoła i korzą serca miłujące. Bo Iwaszkiewicz był jednym z tych, którzy sprawiedliwie potrafili nawymyślać, lecz po tem wziąć „zbabranego z błotem" za kołnierz i odwróciwszy twarzą do siebie, powiedzieć prawie serdecznie:

— Ech ty dureń, dureń, przecież i ty i ja kochamy tę naszą Polskę jednakowo, tylko, że w wojsku musi być zawsze taki, który wymyśla i taki, któremu wymyślają, panimajesz, bracie najdroższy?

„Panimali" i kochali Go jak ojca.

Sowizdrzał.

Jesteś Członkiem Stowarzyszenia — płać regularnie składkę zł. 1.— miesięcznie (P. K. O. 8956)

BEZ SKAZY I ZMAZY

I Korpus Polski będzie wkrótce obchodził swoje święto.

Mało jest rzeczy tak pięknych dla oka polskiego, a tak melodyjnych dla serca, jak widok lub przypomnienie sobie tego zastępu żołnierzy regularnego i niepodległego wojska. Helleni Homera nazwaliby ich wybrańcami bogów.

W dziejach Korpusu ten pierwszy żołnierz niepodległy bił się ze wszystkiemi zaborcami. Orjentował się jak ów stary wyga—powstaniec, który na zapytanie: „gdybyś miał przed sobą Moskala , Niemca i Austrjaka, do którego z nich najpierw strzelałbyś?, odpowiedział: „w kupę, panie dobrodzieju“.

Mieszka w I Korpusie Polskim cząstka nieśmiertelności narodowej, to co w Starej Polsce było najpiękniejsze i to co w Młodej będzie najpiękniejsze:

Czystość elementu, nie dającego się zaśmiecić.

I Korpus Polski widzi przed sobą punkt i cel. Gdy ojczyzna wysyła na pole śmierci synów Korpusu — w obłokach pędzi za nimi, nadaje rytm biegu, jeździec na karym koniu, Józef Poniatowski, honorowy dowódca — Honor!

Więc któż i cóż może go stamtąd wymazać? Jakie błoto, jaki kurz, jaka plama?

Rycerze słońca! Słońce pieści się Wami. *M. R.*

PAMIĘCI MARSZAŁKA FOCHA

Dnia 4-go lutego r. b. odbyło się w Pau we Francji pod protektoratem generała Weyganda, uroczyste odsłonięcie pomnika Ferdynanda Focha, Marszałka Polski, Francji i Anglji, Członka Honorowego Stow. Dowborczyków.

Przy tej sposobności podajemy opis dekoracji Marszałka odznaką I-go Polskiego Korpusu podczas Jego pobytu w Polsce w maju 1923 r.

Wręczenie specjalnego dyplomu i odznaki odbyło się w pałacu Hrabiego Adama Zamojskiego przy ulicy Foksal w Warszawie, gdzie dnia tego został wydany raut na cześć Wysokiego Gościa. Delegacja z ramienia Generała Dowbor Muśnickiego i Dowborczyków w osobach Generała E. Rodziewicza — prezesa Stow. Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny“, Pułkownika E. Szpręglewskiego — b. Szefa Sztabu Korpusu, Pułkownika W. Szulborskiego i Majora W. Zielińskiego — prosiła Marszałka o przyjęcie naszego krzyżyka na tarasie ogrodowym pałacu w obecności licznych gości hrabiego. Major Walenty Zieliński, poeta Korpusu i redaktor „Placówki“ wypowiedział przytem, przetłomaczony na język francuski, następujący wiersz:

Wodzu!
Zbrojnego czynu skromny znak
Przyjmij z żołnierskiej naszej ręki:
Dwa miecze, tarcza, Biały Ptak,
Szary krzyż — symbol polskiej męki
Znak wiary ojców i ich synów,

Zwiastun nadziei, sen o chwale,
Świadek ofiarnych naszych czynów,
Co jak wezbrane rwały fale!
Wkuta w nim dusza i nasz ból,
Dymy pożarów, krew i łkania...

Lecz dziś — wśród żyznych polskich pól
Krzyż ten jest znakiem — Zmartwychwstania!

Marszałek przyjął odznakę i dziękując zaznaczył, że ceni ją wysoko jako emblemat tych co wiernie stali przy Koalicji przeciwko państwom centralnym podczas wojny Światowej.

Niech to wspomnienie będzie skromną gałązką wawrzynu złożoną w hołdzie przez Dowborczyków o stóp pomnika Bohaterowi, któremu Ojczyzna nasza tyle zawdzięcza.

J. K-ek.

NASZA ODZNAKA



Według ustaw nosić odznaki mają prawo tylko ci, którzy mogą wylegitymować się odpowiedniemi dowodami— to dotyczy i odznaki I Polskiego Korpusu. Wielu z Kolegów dotychczas nie odebrało dyplomów na prawo noszenia naszej odznaki ustalonej rozkazem do Korpusu Nr. 267 z dn. 12 czerwca 1918 dla tych, którzy wstąpili do Korpusu przed 11 marca 1918 r. i brali udział w walkach z bolszewikami. Z braku miejsca nie podajemy spisu dyplomów nieodebranych. Zainteresowani winni zgłosić się do Stowarzyszenia, Warszawa, Nowy Świat 40.

CI, KTÓRZY ODESZLI...

Ś. P. WACŁAW IWASZKIEWICZ



Ś. P. Gen. Wacław Iwaszkiewicz, w mundurze Dowódcy III Dyw. I Korp. Pol.

Ś. p. Gen. dyw. Wacław Iwaszkiewicz, syn wygnańca politycznego urodził się w r. 1871 w Omsku, kształcił się w Omsku i Petersburgu. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej kilkakrotnie bohatersko odznaczył się. W 1914 r. jako generał rosyjski brał udział w obronie Warszawy. W r. 1915 otrzymał dowództwo brygady, a w 1916 — dywizji.

W r. 1917 objął dowództwo III Dywizji I Korpusu Polskiego, którą dzięki osobistemu męstwu i zdolnościom szczęśliwie przeprowadził z Jelni do Bobrujska. Podszas rozbrajania okupantów objął dowództwo Kieleckiego Okręgu Wojskowego. W grudniu 1918 r. zorganizował obronę kresów białoruskich i stworzył dowborowską dywizję Litewsko-Białoruską.

W lutym 1919 r. powołany został do ratowania rozpaczliwej sytuacji Lwowa. Aureola bohaterstwa, jaka otaczała ś. p. gen. Iwaszkiewicza przerodziła się w legendę. Obrońcy Lwowa na wieść, że dowództwo nad nimi obejmuje ś. p. gen. Iwaszkiewicz byli przekonani, że ten „cudowny Generał", jak Go nazywali, za jednym zamachem przechyli szalę zwycięstwa. W słabnące szeregi obrońców wstąpił nowy duch. Pokładanych nadziei ś. p. gen. Iwaszkiewicz nie zawiódł. Nie zawiódł w 1919 r. i w 1920, gdy jako Dowódca frontu Galicyjskiego, a później VI armji, wbrew mylnemu przekonaniu Naczelnego Dowództwa, pozostawiony na pastwę losu, odcięty ze swą armją, uchronił Lwów przed inwazją bolszewicką. Po wojnie w końcu r. 1920 został powołany na dowódcę Warsz. Okręgu Wojsk., skąd wkrótce usunął się w stan nieczynny. Zmarł w r. 1922 w Warszawie i pochowany został na cemntarzu Obrońców Lwowa.

Szlachetna i bohaterska postać ś. p. gen. Wacława Iwaszkiewicza po wsze czasy pozostanie w pamięci Polaków i stawiana będzie pokoleniom, jako wzór nieskaz. bohatera.

Ś. P. ZYGMUNT RYMKIEWICZ

Tragicznie zmarły ś. p. gen. Z. Rymkiewicz urodził się w Wilnie w 1862 r. gdzie też ukończył gimnazjum państwowe.

Po ukończeniu średniej szkoły oddał się studjom wojskowym, przyczem w okresie od 1879 r. do 1917 r. pełnił służbę oficera w wojsku rosyjskiem.

Z chwilą rozpoczęcia formowania wojsk polskich w Rosji, opuścił szeregi rosyjskie i wstąpił do I Korpusu Polskiego, pełniąc funkcję kwatermistrza Sztabu Korpusu.

Po powrocie do Polski osiadł ś. p. gen. Z. Rymkiewicz w Wilnie i tu został zaangażowany do Komendy Wojewódzkiej P. P. w charakterze kierownika działu gospodarczego w randze nadkomisarza.

Po zwolnieniu się z Policji Państwowej poświęcił się zmarły od 1925 r. wyłącznie pracy społecznej i dobroczynnej, będąc członkiem wielu organizacyj.

Nie szczędził też pomocy licznym rodzinom niezamożnych mieszkańców miasta, o czem nikt prócz wspieranych nie wiedział.

Był prawdziwym rycerzem o niezłomnych przekonaniach katolickich i narodowych i miał cywilną odwagę otwarcie walczyć o wyznawane ideały, przyczem wyjątkową dobrocią i prawością charakteru, zjednywał sobie tych wszystkich, którzy z Nim sią stykali. Ostatnio położył wielkie zasługi przy odnowieniu kaplicy M. B. Ostrobramskiej.

Pamięć o popularnej postaci ś. p. gen. Z. Rymkiewicza długo przetrwa wśród nas Dowborczyków.

Ś. † P.
EDWARD KESSLER



Ś. P. Gen. Edward Kessler.

Ś. p. Generał Brygady Edward Kessler, Kawaler Wstęgi Amarantowej, ur. 9 lutego 1880 roku w Suwałkach, rozpoczął służbę wojskową w armji rosyjskiej w 1899 r. W styczniu 1905 na własną prośbę zostaje odkomenderowany na wojnę japońsko-rosyjską; w sierpniu 1914 wyrusza na wojnę światową, jako d-ca szwadronu pogranicznej straży. Kolejno pełni służbę w sztabach 2 i 3-ciej armji ros. W roku 1917 kończy Akademję Sztabu Generalnego w Petersburgu. W grudniu 1917, jako podpułkownik — zostaje przeniesiony na własną prośbę do I Korpusu Polskiego, gdzie jako szef sztabu 3-ciej dywizji bierze udział w pochodzie dywizji z Jelni do Bobrujska. Uczestniczy w bitwach pod Bołtutinem, Horodcem i Pobołowem. W grudniu 1918 r. zostaje przyjęty do Wojska Polskiego i wyznaczony szefem sztabu Litewsko-Białoruskiej Dywizji. Następnie zostaje mianowany szefem sztabu VI armji frontu Galicyjskiego. Na tem stanowisku położył nieocenione zasługi przy obronie Lwowa. W latach następnych kolejno zajmuje stanowiska: w roku 1920 — szefa sztabu D. O. Gen. Warszawa; w r. 1921— Dowódcy 20 Dyw. Piech.; w r. 1924 — I-go Zastępcy Szefa Sztabu Generalnego, od połowy 1925 do maja 1926 pełni obowiązki Szefa Sztabu Generalnego. Następnie zostaje Komendantem Wyższej Szkoły Wojennej i w r. 1928 zostaje przeniesiony w stan spoczynku. Po długiej i ciężkiej chorobie (zapalenie płuc) zakończył w pełni sił życie 7-go maja 1930 roku. Pochowany we Lwowie na cmentarzu Obrońców Lwowa

Ś. p. Generała Kesslera całkowicie charakteryzuje opinja wydana przez jego bezpośredniego przełożonego ś. p. Generała Iwaszkiewicza:

„Pod każdym względem wybitny oficer. Nadzwyczaj sumienny, niestrudzenie pracowity, zdolny, dokładny, taktowny. Czysty charakter. Wywiera na podwładnych zbawienny wpływ; utrzymuje w sztabie cenną harmonję i chęć do pracy. Idealny szef sztabu".

Myśmy Korpusowcy stracili Jednego z Tych, którzy w tak ofiarnej z zaparciem się siebie służbie przyczynili się „Ku Chwale Ojczyzny!"

Ś. † P.
KONSTANTY KROPIŃSKI



Ś. P. por. Konstanty Kropiński. (Jedyna znaleziona fotografja przestrzelona kulą od której poległ ugodzony w serce.)

Ś. p. Porucznik Konstanty Kropiński, Kawaler Wstęgi Amarantowej, ur. 2 sierpnia 1899 r. w maj. Scypioniszki, po ukończeniu Szkoły Junkierskiej wstąpił do Oddziału Polskiego, formującego się w 1917 r. w miasteczku Zubcowo pod Moskwą, skąd wraz z oddziałem przedostał się do Borysowa, a następnie do Bobrujska do I Korpusu.

Po powrocie do Warszawy wstąpił do warszawskiego bataljonu odsieczy Lwowa.

W walkach o obronę Lwowa, w stopniu pporucznika, trafiony kulą w serce, poległ pod Bartatowem 11 stycznia 1919 r. i został pochowany 14 stycznia tegoż roku na cmentarzu w Mszanie, pow. Gródek Jagielloński. Po śmierci został mianowany porucznikiem.

Ś. p. Por. Kropiński, oddając w bohaterskiej walce „Ku Chwale Ojczyzny" Swe młode życie, wraz z Kolegami naszymi Korpusowemi ś. p. por. Wacławem Krzemińskim, ś. p. por. Juljuszem Popowym i ś. p. ppor. Władysławem Miastkowskim, żywą krwią Swą wypisali kartę historji walk warszawskiego bataljonu odsieczy Lwowa, wsławiając imię Dowborczyka.

Bohaterskie postacie Ich głęboko wryły się w pamięć serc naszych, jako Tych, Których czcić będziemy zawsze.

Z ŻYCIA DOWBORCZYKÓW...

— ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA I KORPUSU zbliża się . To też prace przygotowawcze w Warszawie dobiegają końca. Zarządy Centralny i Okręgu Warszawskiego przy współpracy „Placówki" wyłoniły Komitet Wykonawczy Zjazdu. Program uroczystości naszych, które odbędą się w Warszawie, częściowo został już ustalony. Rozpoczną się one nabożeństwem uroczystym w niedzielę dnia 11 marca w Katedrze św. Jana o godz. 9 m. 30. Mszę św. celebrować będzie J. Em. Arcybiskup ks. Stanisław Gall.

Po nabożeństwie nastąpi zbiórka na pl. Starego Miasta i sformowanie pochodu do Grobu Nieznanego Żołnierza i pod pomnik Poległych Dowborczyków celem złożenia wieców. Poczem nastąpi przemarsz na akademję uroczystą do sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej. Referat okolicznościowy wygłosi redaktor „Placówki", Juljan Podoski, poczem nastąpi uroczystość uczczenia 10-cio lecia poświęcenia Sztandaru Oddziału Warszawskiego Stow. Dowborczyków. Po południu odbędą się w lokalu Oficerów Emerytów (Zielna 46) obrady Dowborczyków. Po obradach w tychże salonach uczestnicy Zjazdu spożyją tradycyjną Wieczerzę Koleżeńską.

— ZNIŻKI KOLEJOWE. — Komitet Wykonawczy Zjazdu poczynił kroki celem uzyskania dla Kolegów z poza stolicy zniżek na przejazdy kolejowe na Zjazd.

Dotychczas Komitet nie otrzymał wiadomości, nie wątpimy jednak że Władze potraktują nasze Stowarzyszenie na równi z organizacjami b. wojskowych, które już w r. b. korzystały z daleko idących zniżek i udzielą nam tych ulg.

— NOCLEGI. Koledzy w stolicy proszeni o zgłaszanie Komitetowi Wykonawczemu noclegów dla przyjezdnych. Zgłoszenia prosimy kierować do Stowarzyszenia listownie, osobiście lub telefonicznie codziennie prócz świąt w godz. 6 m. 30 — wieczór (Nowy Świat 40 m. 7 tel. 599-87) w niedzielę zaś w godz. 11—1 rano.

Koledzy przyjeżdżający na Zjazd proszeni są o wcześniejsze listowne zgłaszanie swego udziału i zamawianiu noclegów.

Na Zjazd można przybywać w towarzystwie rodzin i gości.

— Ś. P. GEN. RZĄDKOWSKI, dowódca Legjonu Puławskiego i I Dywizji Strzelców Polskich, zmarł w Pleszewie. Pochowany został na cmentarzu Wojskowym w Warszawie, w dniu 20 lutego r. b. obok grobu ś. p. gen. de Latour'a. Stow. Dowborczyków reprezentowane było na pogrzebie przez specjalną delegację.

— Walne Zgromadzenie Okręgu Warszawskiego Stow. Dowborczyków odbędzie się w dniu 8 marca r. b. we czwartek w lokalu Stowarzyszenia Nowy Świat 40 m. 7 o godz. 6 m. 30 wieczorem w pierwszym i o godz. 7-ej wiecz. w drugim i ostatecznym terminie.

Porządek obrad obejmuje: 1) Wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Władz Okręgu, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Dyskusja, 5) Wybory Władz Okręgu i delegatów na Walne Zgromadzenie Stow., 6) Walne wnioski.

Oddziały wchodzące w skład Okręgu Warszawskiego, winny przysłać na Zgromadzenie swych delegatów stosownie do wymogów statutu i regulaminu. Wolne wnioski winny być zgłaszane na piśmie zarządowi okręgu przynajmniej na 3 dni przed Walnem Zgromadzeniem. Członkowie Okręgu Warszawskiego proszeni są o jaknajliczniejsze i niezawodne punktualne przybycie na zebranie.

— LIST PASTERSKI wydany przez Biskupów Katolickich w dn. 21 lutego r. b. i ogłoszony w Kurjerze Warszawskim z dn. 23 lutego r. b. winni uważnie przeczytać wszyscy dobroczyńcy, aby zastosować się do wskazań w tym liście podanych.

— Ś. P. GEN. ZYGMUNT RYMKIEWICZ został skrytobójczo zamordowany w Wilnie w dniu 27 stycznia r. b. jednak dotychczas morderca nie został wykryty. Pogrzeb ś. p. gen. Rymkiewicza odbył się w dn. 30 stycznia w Wilnie z kościoła św. Teresy na cmentarz Rossa. W oddaniu ostatniej posługi wzięły udział liczne szeregi przyjaciół ś. p. gen. Rymkiewicza z delegacją Dowborczyków na czele. Dowborczycy Wileńscy zajęli się zorganizowaniem pogrzebu, to też wiadomość podana przez Dziennik Wileński w numerze 30 z dn. 1 lutego r. b. jakoby na pogrzebie nie było delegacji Dowborczyków, wyrządziła wielką krzywdę, nam, znanym z serdecznych uczuć koleżeństwa i opierającym byt swojej organizacji właśnie na tem uczuciu.

— REDAKTOR „PLACÓWKI", Kol. Juljan Podoski na skutek zaproszenia Episkopatu katolickiego, wyjechał w dniu 19 b. m. do Palestyny w składzie pielgrzymki Katolickiej do Ziemi Świętej, w charakterze sprawozdawcy dziennikarskiego. Powróci w dniu 7 marca by wygłosić referat na naszej akademji. Opisy wrażeń Red. Podoskiego z odbywanej pielgrzymki pod przewodnictwem J. Em. Biskupa Polowego ks. Gawliny, zamieszczane są w Kurjerze Warszawskim.

Nasz Redaktor nie omieszka również po powrocie podzielić się wrażeniami z Czytelnikami „Placówki".

ŻAŁOBA BELGJI

— Naród Belgów poniósł bolesną i niepowetowaną stratę. Zmarł ich uwielbiany Król Bohater *Albert I*. Bohaterska postawa Króla-Żołnierza w czasie Wielkiej Wojny była przykładem dla całego Narodu, dla wszystkich Aljantów. Zgon Króla Alberta I okrył żałobą wszystkich przyjaciół Belgji. Być może najbardziej odczuli tą stratę kombatanci Wielkiej Wojny w tej liczbie i my Dowborczycy. To też wyrazy żalu okazane zostały przez wysłanie następującej depeszy:

„Związek b. Kombatantów — Bruksela —

W imieniu Stowarzyszenia b. Kombatantów Polskich Armji: Generała Hallera, Korpusu Generała Dowbor-Muśnickiego, Oficerów przeniesionych w stan spoczynku, Powstańców i Wojaków Poznańskich i Śląskich oraz Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich, łączymy swój żal z Waszym z powodu śmierci Króla-Bohatera. Prezes Legjonu Polskiego b. wojskowych — Generał *De Henning Michaelis*".

W dniu pogrzebu Króla staraniem Posła Belgijskiego została odprawiona żałobna Msza św. w Kościele św. Krzyża w Warszawie, celebrowana przez J. Em. Kardynała ks. A. Kakowskiego, w obecności przedstawicieli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu, dyplomacji, attache wojskowych i delegacji ze sztandarami b. Kombatantów francuskich, italskich, Stow. Dowborczyków i Czerwonego Krzyża. Po uroczystem nabożeństwie J. E. Poseł Belgijski hr. Davignon przyjmował od obecnych kondolencje. W imieniu Dowborczyków w obecności delegacji oficerskiej ze sztandarem, mjr. dypl. J. Żychowski, wyraził współczucie, w następujących słowach, wypowiedzianych po francusku:

„Ekscelencjo. — Generał Dowbor-Muśnicki i Stow. Dowborczyków b. Kombatantów I Korpusu Polskiego składa wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu straty, jaką poniósł Szlachetny Naród Belgijski i Polski — pierwszy straciwszy Swojego Panującego, drugi Wiernego Przyjaciela".

W odpowiedzi na okazane współczucie Prezes Stow. otrzymał pismo, które w tłomaczeniu z jęz. francuskiego brzmi:

Poselstwo Belgijskie — Warszawa 26 lutego 1934. — Panie Prezesie, Jestem wzruszony hołdem, oddanym przez Stow. b. Kombatantów Dowbora-Muśnickiego Wielkiemu Królowi, którego opłakuje Belgja. — Dziękuję Stowarzyszeniu za przysłanie swej delegacji na nabożeństwo żałobne, odprawione dn. 22 b. m. w kościele św. Krzyża za duszę J. M. Alberta I-go, Króla Belgów. — Proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy mego wysokiego poważania.

(—) *Jacques Davignon*, Poseł Belgji.

Z ŻYCIA OFICERÓW EMERYTÓW

— SIEDZIBA STOWARZYSZENIA mieści się w obszernym lokalu przy ul. Zielnej 46 m. 6 (tel. 285-65, Konto P. K. O. 3.818). Pomimo ciężkich warunków, w jakich żyjemy, ciężkich nie tylko pod względem materjalnym ale i moralnym z powodu panującego powszechnie upadku ducha, Stowarzyszenie Emerytów Wojskowych rozwija swoje życie towarzyskie i kulturalne w sposób normalny, rokujący jak najlepsze nadzieje.

— ŚWIĘTO STOWARZYSZENIA. — W niedzielę, dnia 4-go marca, jako w dniu Patrona Stowarzyszenia tradycyjne Święto Emerytów Wojskowych rozpocznie się nabożeństwem w Kościele Garnizonowym, o g. 11-ej rano, poczem członkowie z rodzinami i zaproszonemi gośćmi, udadzą się do lokalu Stowarzyszenia (Zielna 46—6), gdzie spożyją koleżeńskie śniadanie.

— ODCZYTY. — Dwa razy na miesiąc odbywają się odczyty o treści przeważnie wojskowej. Między innemi dotychczas wygłosili referaty: Gen. De Henning-Michaelis na temat „Obrona Ziem Zachodnich", Gen. Kuliński — „Oficer nieczynny a Obrona Państwa", płk. Kurcyusz — „Apolityczność Oficera". Odczyty cieszą się dużym uznaniem. Stowarzyszenie tą drogą zaprasza na te odczyty gości i z poza członków Stowarzyszenia.

We czwartek, dn. 8 marca, o godz. 7-ej m. 30 wieczorem, wygłosi referat Gen. Gruber „O Lidze Narodów".

— ZEBRANIA TOWARZYSKIE. — Rozwijające się w szybkim tempie życie towarzyskie, spowodowało zorganizowanie w ubiegłym karnawale szeregu zabaw tanecznych. Obecnie, co sobotę, o godz. 7-ej wiecz. odbywają się zebrania towarzyskie oraz co wieczór zebrania bridżowe, a specjalnie we wtorki, czwartki i soboty.

Przystępne ceny wejścia oraz niezwykle niskie ceny wzorowo urządzonego bufetu, umożliwiają rozwój tych zebrań.

Czas wpłacić prenumeratę za kwartał I r. b. na P. K. O. 28-185

Nie czekaj na upomnienie listowne, bo to kosztuje.

Prenumerata: rocznie zł. 4.— kwartalnie zł. 1.—

KAWALEROWIE WSTĘGI AMARANTOWEJ

Na mocy rozkazu Dowódcy I Korpusu Polskiego z dnia 19 marca 1918 r. za Nr. 175, udekorowano *za bój pod Toszczycą w dn. 20 i 22 stycznia 1918 r.*, następujących Kawalerów „Wstęgi Amarantowej" (dalszy ciąg):

1-szy PUŁK STRZELCÓW.

2-ga komenda karab. masz.:

94) st. podof. Kowalskiego Konstantego
95) „ Nowezunana Rudofla.
96) „ Linkę Ryszarda.
97) mł. podof. Kalwasińskiego Bronisława.

komenda telefonów:

98) mł. podof. Januszewskiego Leona.
99) „ Buszka Jana.
100) „ Osińskiego Wincentego.
101) „ Dombrowskiego Piotra
102) „ Szczęsnego Michała.
103) st. strzelca Sprakowskiego Feliksa
104) „ Majewskiego Henryka.
105) strzel. Grossa Wiktora
106) „ Borysiewicza Felicjana.

kom. konnych wywiadowców:

107) sierż. Karlikowskiego Zygmunta
108) st. podof. Doilaja Józefa
109) mł. podof. Kondrata Mieczysława.
110) st. strzel. Pajewskiego Leona
111) „ Grudniewskiego Władysława.
112) st. strzel. Golenka Aleksandra.
113) strzel. Wiatra Kazimierza
114) „ Wraga Jana.
115) „ Dziedzica Andrzeja.
116) „ Wolskiego Antoniego.
117) „ Leraka Wojciecha.
118) „ Pustelnia Szczepana.
119) „ Mendygrałę Walentego.
120) „ Żukowskiego Tymoteusza.

komenda pieszych wywiadowców:

121) st. strzel. Czepielewskiego Piotra
122) strzel. Walugę Stanisława
123) „ Rydzewskiego Andrzeja.
124) wolontar. ś. p. Soldenhoffa Jerzego, poległego w boju.

pisarzy:

125) st. podof. Popławskiego Władysława
126) „ Jabłonowskiego Ignacego
127) strzel. Puszczałowskiego Józefa
128) „ Janda Eugenjusza, poległego w boju.

Porady prawne prenumeratorom „Placówki" udzielane będą przez Kol. Kol. Adwokatów po nadesłaniu znaczków pocztowych (60 gr.) na odpowiedź.

Na pomoc koleżeńską złożył ppłk. St. T. — zł. 10.—Udzieliliśmy pożyczki bezrobotnemu por. rez. J. — zł. 5.—.

Na prenumeratę Placówki dla 2 niezamożnych Dowborczyków, złożył mjr. red. W. Z. —zł. 8.—.

Wydawnictwo nasze, tą drogą, zwraca się do Kolegów chętnych a rozporządzających wolnym czasem, o zgłoszenie „Placówce" swej współpracy w wydziale korespondencji, gdyż zespół redakcyjny nie może podołać szybkiemu odpisywaniu na tak masowo nadsyłane listy.

Wydawnictwo poszukuje również rzetelnych inkasentów.

WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie 4 zł. kwartalnie 1 zł.
cena pojedyńczego numeru 35 gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Warszawa, Nowy-Świat 40 m. 7 tel. 599-87 konto czekowe w P. K. O. 28185
Biuro czynne: wtorki, czwartki i soboty 6—8 wieczór.

Redaktor: *Juljan Podoski.* Wydawca: *Marjan Wereszczaka.*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.